Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12 — Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 4. Kraków, czwartek dnia 19. września 1901. Rok I.

Andrzej hr. Potocki - marszałkiem kraju.

LWOW, 19 września. Nie ulega już wątpliwości, że Andrzej hr. Potocki zostanie mianowany marszałkiem kraju w miejsce St. hr. Badeniego.

Prasa lwowska dość nieżyczliwie wita nowego marszałka. Zwraca uwagę przekąs, z jakim wyraża się „Dziennik Polski", o którym słusznie czy niesłusznie mówią, że był organem ustępującego marszałka.

Dziennik ten twierdzi, że „nominacja hr. Potockiego, jednego z młodszych posłów, nie będzie tyle wyrazem zasług jego osobistych, jak raczej wynikiem naszych wewnętrznych stosunków" i że „stosunki Galicji wschodniej niezbyt dokładnie są znane" przyszłemu marszałkowi.

„Obawiać się należy — pisze „Dziennik" — że hr. Potocki, pan wielkiego majątku, a znany może aż ze zbyt wielkiej zapobiegliwości w utrzymaniu go i powiększeniu, nie będzie miał dosyć czasu na objęcie należyte tych wszystkich spraw, które stanowią zakres nietylko urzędowania, ale troski marszałka krajowego".

Powołanie hr. Andrzeja Potockiego na stanowisko marszałka kraju jest do pewnego stopnia niespodzianką. Niewątpliwie nowy marszałek mało miał dotąd czasu i sposobności zaznaczyć w pracy publicznej swoje zdolności, a nie należy do ludzi otoczonych nadzwyczajną popularnością. Pierwsze dygnitarstwo autonomiczne w Polsce spada na niego li tylko z tytułu nazwiska, które należy do najświetniejszych w kraju; politycznie zaś ma ta nominacja znaczenie przez to, że utwierdza wpływ w rządach krajowych »partji krakowskiej«, trzymanej od pewnego czasu dość zdaleka od kierującego wpływu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że hr. Andrzej Potocki jest człowiekiem pełnym najlepszych zamiarów, gotowości do pracy i czynu, szlachetnej ambicji wreszcie, która będzie mu bodźcem do tego, aby skutki jego działań były dla kraju jak najobfitsze i jak najlepsze. Wyznajemy jednak, że wolelibyśmy widzieć na stanowisku marszałka — księcia Andrzeja Lubomirskiego, który jeśli świetnością nazwiska z pewnością nie ustępuje Potockim, to za to wolny jest od pewnych uprzedzeń i przesądów, od pewnej ciasnoty politycznego widnokręgu, jaka jest specyficzną właściwością »partji krakowskiej". Chętnie natomiast przyznajemy, że wśród wszystkich innych nazwisk, jakie wymieniano, nie widzieliśmy żadnego, któreby dawało lepszą rękojmię, że laska marszałkowska dostanie się w ręce, które jej nie przyniosą ujmy.

Zarzuty, które czyni przyszłemu marszałkowi »Dziennik Polski", mało nam do przekonania trafiają. Że jest młodym — to przemawia tylko na jego korzyść, że miłuje Kraków i dba o jego znaczenie i dobro, z tego może się chlubić; że nie rozrzuca pieniędzy i nie dba o zewnętrzną świetność, to wiadomo powszechnie i to bywa przedmiotem złośliwych żartów w Krakowie i po za Krakowem; czy jednak po dotychczasowych przejściach, nie jest właśnie pożądanem, aby ten marszałek z zawiązanym szczelnie mieszkiem był dla wszystkich, którzy nie posiadają nawet setnej tysięcznej części jego mienia, przykładem, jak należy w ogólnym narodowym interesie liczyć się z groszem i szanować jego wartość?

Jeżeli zaś z nazwiskiem hr. Potockiego i z tą jego „skłonnością do oszczędności« łączono w prasie kilka spraw nieco jaskrawych, — to chętnie gotowi jesteśmy przypuścić, że namiestnik, przedstawiając hr. Potockiego do nominacji, musiał przekonać się, że osoba hr. Potockiego tylko zewnętrznie i pozornie z temi sprawami złączona była. Kto zna drażliwość hr. Pinińskiego na punkcie etycznym, temu ani chwili wątpić w to nie wolno. *Audax.*

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

PRZYJAZD CARA DO FRANCYI.

Burza na morzu rozdzieliła wczoraj zrana okręt prezydenta Loubeta od okrętu cara Mikołaja. Przez półtorej godziny stały oba statki blizko siebie i daremnie usiłowały się zbliżyć. Rozkiełzaue fale oddalały od siebie uporczywie głowę demokratycznej republiki od północnego despoty. Nareszcie o wpół do jedenastej przed południem heroicznym wysiłkom marynarzy udało się doprowadzić okręty do zbliżenia. Loubet w towarzystwie prezesa ministrów Waldecka-Rousseau i Delcasségo opuścili statek „Cassini" i na łodzi podpłynęli do carskiego „Standarta". Car czekał na pokładzie i ścisnął dłoń prezydenta; tradycyjne pocałunki w twarz są w użyciu tylko między monarchami. Za to Loubet ucałował rękę carowej. Wymieniono grzeczności, przypomniano pobyt cara we Francji przed pięcioma laty, car wyraził radość, że widzi Francję i... Delcasségo. Ponieważ wicher z deszczem szalał na pokładzie, grzeczności trwały krótko, a carowa pospieszyła w towarzystwie Waldecka na dół do salonu. Car, Loubet i Delcassé musieli jeszcze zostać jakiś czas na pokładzie, aby z obowiązku przypatrywać się defiladzie francuskiej eskadry.

Trwało to pół godziny, poczem Loubet z obома ministrami pożegnali się i wrócili na swój okręt, aby poprzedzić yacht carski. Burza tymczasem była coraz gwałtowniejsza. „Standart" był już przy brzegu i przez pół godziny walczył z falami, aby wylądować; przez cały czas tej walki car i carowa stali na pokładzie, gotowi już do wstąpienia na ląd.

Ludność tymczasem wrzeszczała już od dwóch godzin co chwilę: „Niech żyje Rosja!" — „Niech żyje car!" — jakkolwiek wolno jej było stać w takiem oddaleniu, że nie mógł nikt dojrzeć cara i zaledwie przez chwilę widziano przepływający okręt. Kiedy carowa, a za nią car wysiedli nareszcie, Loubet powitał ich znowu w ten sam sposób co na statku; w półkolu stali ministrowie, rosyjski ambasador, senatorowie, deputowani, naczelnicy władz. Loubet podał ramię carowej i zaprowadził ją do sal w Izbie handlowej, gdzie zastawione było śniadanie. Toasty, jakie przy tem śniadaniu wygłoszono, miały tekst następujący: Loubet mówił:

„W imieniu Francji, która od chwili otrzymania wiadomości o przybyciu Waszej Cesarskiej Mości oddaje się radości, proszę Waszej Ces. Mości o przyjęcie naszego serdecznego powitania. W tych odwiedzinach, którym łaskawa obecność Jej Ces. Mości Cesarzowej nadaje jeszcze więcej uroku, Rzeczpospolita francuska widzi dowód korzystnego wrażenia, jakie odniosła Wasza Ces. Mość przy pierwszych odwiedzinach. Cały kraj jest tem głębiej wzruszony, że ta ponowna wizyta dotyczy szczególnie jego armji i marynarki, które stanowią przedmiot stałych starań kraju i pod których osłoną może kraj oddawać się pożytecznej pracy. Żywe objawy radości, jakimi powitano Waszą Ces. Mość przy wjeździe, odpowiadają usposobieniu całej Francyi, we wszystkich jej zakątkach, dla ukochanej pary monarszej wielkiego narodu, który z naszym narodem związany jest sojuszem, wzajemnemi sympatjami, wspólnymi interesami i polityką obu rządów. Francuski rząd odczuwa głęboką wdzięczność za zaszczyt, jaki go spotkał, zatem dając temu uczuciu wyraz, wznoszę kielich na cześć pełnego chwały panowania Waszej Cesarskiej Mości i na powodzenie jej Cesarskiej Mości cesarzowej Maryi i całej cesarskiej rodziny!"

Następnie cesarz Mikołaj głosem cichym, ale dobitnym wygłosił następujący toast:

„Cesarzowa i ja znajdujemy szczególną przyjemność w tem, że znowu przybyliśmy do Francji i znowu bawimy wpośród zaprzyjaźnionego i związanego z nami sojuszem narodu. Jesteśmy też głęboko wzruszeni zgotowanem nam sympatycznem przyjęciem. Z najwyższem zadowoleniem podziwialiśmy wspaniałą eskadrę francuską. Jestem też panu, panie prezydencie, szczerze wdzięczny, że dałeś mi sposobność oglądania tego wspaniałego widowiska w chwili, gdy przybywaliśmy ne wody francuskie. Wznoszę toast na powodzenie francuskiej floty, która na najdalszym Wschodzie zbratała się z moją flotą, na pańskie zdrowie, panie prezydencie i na powodzenie Francji!"

Toasty są serdeczne i akcentują ze szczególniejszym naciskiem sojusz rosyjsko - francuski. Oczywiście płaszczenie się Loubeta przed carem odbija jaskrawo od tonu, w jakim do niego przemawia car, traktujący go jak „jenerał-gubernatora paryżskoj gubernji" — ale Francuzi przyzwyczaili się do tego! △

Era Bobrzyńskiego.

II. Kiedy zawakowała posada wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej w Galicji — radzili przyjaciele Bobrzyńskiego, tak pisze w jednym ze swoich artykułów panegirysta „Czasu" — co ma uczynić Bobrzyński? zostać we Wiedniu, czy przyjąć ofiarowane mu miejsce. Oczywiście nikomu na myśl nie przyszło zastanawiać się, czy w kraju nie ma innych równie godnych lub godniejszych kandydatów, nie pytano się czy Bobrzyński znawca prawa polskiego, który na uniwersytecie wykładał prawo niemieckie, faktycznie zaś trudnił się „posłowaniem" do Rady państwa, czy ten Bobrzyński, rozumie się na rzeczy, czy ma pedagogiczną praktykę, czy zna pole, na którem ma pracować?

Pocóż się o to pytać? Stańczycy uważali go za „swego", zasłużył się ugodowcom cenzuralną w Rosji polską historją, spokrewnił się odpowiednio z protekcyjnem biurem krakowskiem — czyż za mało zalet na wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej?

O tych istotnych przyczynach i warunkach karjery Bobrzyńskiego „Czas" nie pisze. Nato_

miast wylicza jego inne zalety: młodość „jeszcze“, pełnię sił i energji, umysł jasny i logiczny, świadomość swojej myśli i woli, stałość przekonań, „wiele“ umysłu praktycznego, zmysł polityczny (to najważniejsze!) z natury czujny i bystry, a wyostrzony politycznemi i historycznemi studjami. Te zalety sprawiały, że Bobrzyński „nie był posłem w Kole polskiem“ — te zalety sprawiły, że stronnictwo, które „wysyła posłów do Rady państwa“ — wysłało Bobrzyńskiego do objęcia posady... wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej galicyjskiej! „Przyszłość mógł mieć świetną w Radzie państwa, ale jego polskie sumienie mówiło, że więcej dobrego może zrobić w Radzie szkolnej!“

Z tego krótkiego, ale dokładnego streszczenia zrozumieć łatwo, co było motywem powołania Bobrzyńskiego na wodza krajowego szkolnictwa. „Czas“ odsłania te pobudki zbyt wiernie. Czyż wyliczone przymioty polityka z osławionego Koła polskiego mogły być brane na serjo w rachubę, jako kwalifikacje do kierowania krajową oświatą? Bobrzyński, który zaniedbywał, ku szkodzie dla nauki swoją katedrę w Krakowie, tak samo, jak Koło polskie zaniedbywało i zaniedbuje codziennie niezliczoną ilość najpilniejszych, najżywotniejszych spraw kraju, dla wyższej polityki „sfer decydujących“ — ten Bobrzyński a *priori* już był przecie niezdolny do pracy w kraju.

W Kole polskiem mógł się nauczyć jedynie powierzchownego i obojętnego traktowania interesów kraju, do szkolnictwa zamiłowania widocznie nie miał, skoro od pracy na tem polu uszedł. Bądźmy szczerzy. Bobrzyński był nasz człowiek, dawał gwarancje, że w służbie swej ślepo pójdzie za programem z pod „Kawek“ czy z pod „Baranów“, można mu było zaufać, że na nowem stanowisku rozwinie swoją energję i samodzielność „logicznie“, to jest, tak, aby sobie uścielić dalszą drogę do wpływu wśród stańczykostwa galicyjskiego i dalszą drogę do ministeryalnej karjery. Takim też był na swojem stanowisku, które objął podobno „idąc za głosem swego polskiego sumienia“, z którego teraz tak stanowczo zawrócił. W jakim kierunku, można się domyśleć, skoro napowrót obejmuje katedrę, obecnie ku szkodzie nauki, bo jako jej maroder, skoro na nowo zagarnia mandaty. Wiedeń, austryacka teka ministeryalna, powetowanie zawodu z powodu orderowych „nieprzyjemności“, oto ustalone ideały p. Bobrzyńskiego do których się teraz zwraca idąc zapewne za jakimś innym, mniej polskim głosem swego sumienia.

Bobrzyński, objąwszy swoją posadę, rozwodzi się dalej autor z „Czasu“, zastał pole działania najeżone trudnościami. Postanowił też odrazu, w rozumnem dążeniu do powstrzymywania napływu do szkół, zerwać z zasadą którą chciał w systemie szkolnym galicyjskim przeprowadzić śp. Zyblikiewicz. Zasadą tą było: Niech będą szkoły gorsze byle były czemprędzej wszędzie, niech będą nauczyciele słabi, byle wszędzie uczyć dzieci czytać i pisać“.

Ten program, jedynie w danych stosunkach krajowych wskazany, obywatelski, humanitarny, polski, uważał Bobrzyński naturalnie ze stanowiska swojej karjerowiczowsko-stańczykowskiej wędki za fałszywy. „Lepiej zwolnić kroku, ale wolniejszym krokiem zmierzać do szkół dobrych, niech ich mniej powstaje każdego roku, ale te co powstaną, niech mają umiejętnych nauczycieli“.

Zwolnił też kroku p. Bobrzyński tak, że do dziś dnia gminy bez szkół w Galicji na tysiące się liczą; wolnym krokiem, „reformą“ planów naukowych w duchu austryackim zmierzał on istocie do szkół „dobrych“, ale w znaczeniu ujemnem dla potrzeb i zasad narodowego polskiego wychowania. A nad podniesieniem stanu nauczycielskiego tak pracował, że pierwszym był, który przeciw polepszeniu ich materyalnego bytu jawnie i otwarcie w Sejmie krajowym wystąpił.

Że zwolnił kroku, że rozwój i postęp rodzinnego szkolnego wychowania zahamował, to przyzna każdy uczciwy Polak p. Bobrzyńskiemu.

Keryks.

Car się boi.

PARYŻ 19-go. A więc Paryż nie ujrzy cara! Mgły tajemnic dyplomatycznych kryją przyczynę, dla której stolica świata doznaje tak ciężkiego pokrzywdzenia. Urzędnicy francuskiej policji nie tają się wszakże bynajmniej z powodami, dla których będzie tak a nie inaczej. „Nie możemy przyjąć na siebie odpowiedzialności za pobyt cara w Paryżu“ — mówią; wszystkie siły policji zostały już wyczerpane na pilnowanie linij kolejowych Dunkierka-Compiègne i Compiègne-Reims. Nawet gdyby pobyt cara w Paryżu miał potrwać tylko dwie godziny, nie moglibyśmy ręczyć za nic; poprostu brak nam będzie ludzi do pilnowania“.

A pilnować trzeba porządnie, zwłaszcza teraz, po zamachu na Mac Kinleya. To też według wszelkich przypuszczeń, car odmówi sobie przejażdżki do Paryża.

Ale już sam pobyt w Compiègne i Reims wystawi sprężystość policji francuskiej na ciężkie próby. Duże nieprzyjemności czekają też mieszkańców, którzy pierwszy raz w życiu są przedmiotem tak ścisłej obserwacji i ofiarami tylu środków ostrożności. Dość powiedzieć, że w Reims i Compiègne nikomu nie będzie wolno stać na chodnikach, gdy dwór carski będzie przechodził ulicą. Francuzi będą mogli napawać się obliczem swego ukochanego gościa tylko na dystans: z okien i balkonów. Chodniki zajmie wojsko.

Ze szczególną troskliwością czuwa policja nad miasteczkami, które leżą nad granicą włoską. Chodzi o zabezpieczenie się przed niespodziankami ze strony włoskich robotników. W Marsylji urządzono nawet obławę za anarchistami. Przytrzymano 5 indywiduów; jedno z nich imieniem Carlo Prudenti, znajduje się na oficjalnej międzynarodowej liście anarchistów. A podczas gdy francuscy Lecocqowie wypatrują sobie oczy i podwajają słuch, rosyjska policja gospodaruje we Francji jak w gubernji tambowskiej lub elizawetgradzkiej. Od tygodnia już buszuje po Prowancji Moskal Pablenskij, szpieg policyjny; szuka on rosyjskich studentów, podejrzanych o nihilistyczne zachcianki. Pablenskij był wczoraj w Dunkierce i złożył osobiście carowi raport o skutku swych poszukiwań.

Północ jest, rzecz prosta, jeszcze usilniej strzeżoną niż południe. Na każdej stacji kolejowej czuwa po kilku ajentów tajnej policji dniem i nocą. Zorganizowano t. zw. latające brygady, których członkowie jeżdżą tam i z napowrotem wszystkimi pociągami, badając fizjonomje pasażerów. Biada człowiekowi o ponurem wejrzeniu, desperackich włosach lub zwichrzonej brodzie. Natychmiast zostaje przytrzymany, wezwany do okazania papierów i w razie śladu podejrzenia— uwięziony. Niejeden wolny obywatel wolnej republiki oburzy się pewnie na taką kozacką gospodarkę; po namyśle jednak schowa gniew do kieszeni i rozjaśni czoło. Wszak to „pour le Tsar“!

W oficjalnym programie znajdujemy pod datą jutrzejszą następujący rozkład dnia: O 7ej wieczorem obiad w pałacu Compiegne; o 9 przedstawienie galowe w pałacowym teatrze. Cóż jednak myślą robić car i jego małżonka aż do obiadu? Jedni mówią o wycieczce automobilem do zamku Pierrefonds; zamek ten został wspaniale odrestaurowany przez Napoleona III. Nawet imię „palacza“ który poprowadzi carski samochód, krąży już z ust do ust. Jeżeli znów mamy wierzyć innym, car będzie tego dnia trzymał do chrztu wnuczka Markiza Montebello, absadora rosyjskiego przy petersburskim dworze. Szczęśliwy markiz miał dotyczące przyrzeczenie otrzymać jeszcze w Petersburgu.

Brano też w rachubę polowanie *par force*. Aranżerem tej myśliwskiej zabawy miał być pierwszy Nemrod Francji, markiz de l' Aigle, osobisty przyjaciel W. ks. Włodzimierza. Ale car odmówił. Widać „mirolubiec“, inicjator konferencji pokojowej niechce nawet jeleniom wydawać wojny. Jednem słowem nie wiadomo, co para carska zamierza robić w piątek od rana aż do wieczora.

Za to program przedstawienia teatralnego jest już znany. Składają się nań tylko trzy numery. Słynna aktorka panna Bartet z Comédie Française oddeklamuje prolog Rostanda p. „Oda do carowej“. Potem nastąpi jednoaktówka Musseta. „Nie trzeba na nic przysięgać“ (*Il ne faut jurer de rien*) Odegrane przez najlepszych artysnych...

Przez mętne fale.

ROMANS

przez

JERZEGO OHNETA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

4) (Ciąg dalszy.)

— Człowiek jego inteligencji nie może zginąć. Lokując moje pieniędze w jego rękach, dałem na sto procent.

Ale pieniądze nie wracały, mimo częstych sposobności, jakie ciągle zdarzały się Dartigowi Pewnego pięknego dnia, marzyciel uroił sobie, że jeśli wyniki jego przedsięwzięć nie odpowiadały jego nadziejom, stało się to dlatego, że prowincja była zbyt małą widownią dla takiego, jak on, artysty. Myślał już tylko o tem, aby przenieść się do Paryża. Zwierzył się z tem rodzinie. Ale zaraz po pierwszych słowach, spotkał się z takim uporem, jakiego się nie spodziewał u ludzi dotąd tak pojednawczych i dających się nadużywać. Wstręt mieszkańców prowincji do przeprowadzania się, obawa wielkiego miasta, niepokój przed tem, co nieznane — sprawiły, iż rodzice Fransiny po raz pierwszy nie dali się uwieść złoconym słówkom. Mieli takie wrażenie, jak gdyby nagle spostrzegli, że stoją nad brzegiem ciemnej przepaści i że żądano od nich, aby się w nią na ślepo rzucili.

Wypowiedzieli swoje obawy z gwałtownością, która tylko rozdrażniła pragnienie Dartiga. Nie należał do tych, których sprzeciwianiem się można ugiąć lub zatrzymać. Wszelka opozycja, stawiona jego zamiarom, miała ten skutek, że rozgrzewała jego imaginację i wzburzała ją w ten sposób, że przechodziła w stan wrzenia. Wpadał wtedy w stan absolutnej hallucynacji i aby przemódz opór i zwyciężyć, stawał się zdolnym do wysiłków najbardziej wykolejających. Był to rodzaj szaleństwa, który go opanowywał, umysł jego się egzaltował; każdy, kto go chciał powstrzymać, był w jego oczach śmiertelnym nieprzyjacielem, zagradzającym mu drogę.

Przestraszał Fransinę swoją gwałtownością i doprowadzał do rozpaczy starych jej rodziców, którzy poczynali rozumieć, że nic nie jest w stanie przeszkodzić wykonaniu jego projektu. Po raz pierwszy poczciwy inspektor zapytał się sam siebie, czy zięć jego nie jest raczej manjakiem niż człowiekiem genjalnym i czy niezmierna ilość jego „najpewniejszych kombinacyj“, które wszystkie, jedna po drugiej, upadały, nie była raczej dowodem braku równowagi w jego umyśle. Myślał nawet o tem, czy się nie poradzić lekarza — specyalisty. Nie chciał jednak zrywać z zięciem ze względu na rozpacz Frensiny; miał zresztą jeszcze resztki ufności w talent tego dziwnego chłopca; był także miękki, jak każdy małomieszczanin i nie chciał nikomu robić przykrości. Odmówił jednak stanowczo wszelkich wsparć i oświadczył, że pod żadnym pretekstem nie porzuci miasta Ronen, ale że zresztą miejsce przy ognisku rodzinnem będzie zawsze gotowe dla awanturniczych dzieci, które tak bardzo zakłócały spokój swoich starych rodziców. Wobec takiego oświadczenia, Dartigues, który nie żywił nigdy zbyt długo uraz do nikogo i wierzył zawsze i święcie w rezultat bezpośredni, — szczęśliwy z wolności, uściskał ojca, matkę i babkę żony i wyjechał z Fransiną.

W Paryżu opadły mu ręce. Dobrze przeczuwał, że teren wielkiego miasta był bardziej podatnym do uprawiania chimerycznych porywów, na których ćwiczył swoją zdolność do czynu. Ale nie zdawał sobie z tego sprawy, że nędza w stolicy była stokroć cięższa, niż w spokojnej i cichej prowincji, gdzie każdy więcej jest skłonny pomagać drugiemu i gdzie wszyscy między sobą się znają, niż w tym olbrzymim Paryżu, w którym nikt nie zna własnego sąsiada i idzie do walki życia, zawsze gotowy do ataku lub obrony, jakgdyby w stanie wiekuistej wojny. Kapitały, które się tak uporczywie zamykały w surowej i oszczędnej Normandji, były w Paryżu otwarte na wszystkie strony. Wystarczyło wziąć w rękę którykolwiek dziennik, aby na ostatniej jego stronnicy znaleść najbardziej huczące ogłoszenia.

Dartigues z właściwem sobie zaufaniem udawał się do rozlicznych kapitalistów, którzy, jak mu się zdawało, powinni byli mu dopomódz. Przyjęli go życzliwie, słuchali z uwagą, ale byli bardzo ostrożni. Kapitały, które w dziennikach płynęły pełnemi kolumnami, ulatniały się w gabinetach ich właścicieli. Piękna wymowa Dartiga po raz pierwszy rozbijała się o lodowatą powłokę solidnego jasnowidzenia. Daremnie nie szczędził najbardziej podbijających argumentów, daremnie zdobywał się na najpiękniejsze frazesy — suggestjonował tylko sam siebie, wierzył w rzeczywistość, barwnie przez siebie malowaną, ale z tych, którzy go słuchali, nie zdołał wyrwać nawet okrzyku zdziwienia.

Byli to doświadczeni ludzie, którzy znali wszelkiego rodzaju obietnice, otrzaskani byli z wszystkimi gatunkami wymowy i obojętni byli na wszystkie uroki, rzucane na nich w celu wydobycia ich pieniędzy. Zimni i wyrachowani, rozstrząsali rozważnie szanse powodzenia i stanowczo byli zdecydowani nie zdawać nic na wolę przypadku. A tymczasem przypadek był stałym czynnikiem wszystkich kalkulacyj Dartiga. Powodzenie musiało spaść z nieba, był tego pewny, wyciągał już rękę, aby je dostać. Ale bankierzy przyjmowali sceptycznie jego pewność siebie i cała werwa południowca wylewała się w próżnię. Nie dawał za wygranę; znalazłszy pracę w fabryce kolorowych papierów, malował modele obić dla amatorów stylu najnowszej mody — nie przestawał roić coraz to nowszych idej, jak poszukiwacz djamentów, który grzebał pomiędzy krzemieniami w piasku, w nadziei, że znajdzie tam skarby. (C. d. n.)

stów z domu Moliera z Cognelinem młodszym na czele. Przedstawienie zakończy balet: Sara banda z opery Hugneta „Król Paryża“ (*Le roi de Paris*).

Taki hołd złoży sztuka francuska u stóp samodzierżcy Wszech Rossji. Francuzi, mistrze w aranżowaniu wszelkich uroczystości, zamierzali jeszcze na sto innych sposobów uczcić swego gościa, lecz wszelkie deputacje z prezentami, pochody etc. musiały być odwołane, gdyż car nie ufa darom, a raczej tym, coby je mieli własnoręcznie podawać. Trudno zaś, by ajenci tajnej policji sami wręczali carowi podarunki. Z tego samego powodu nie odbędzie się też wielka defilada dziewcząt z reimskiego departamentu, umieszczona zrazu w programie. Wszystkie dziewczątka, które na cześć pierwszej córki cara otrzymały imię Olgi, miały defilować przed carską parą w białych sukienkach, niosąc palmowe gałązki. Ale car grzecznie odmówił; widać Pablenskij nie dowierza nawet dziewczynkom francuskim, ich białym sukniom i palmowym gałązkom.

R.

Ze świata.

Notatki z Belgii.

II.

Słynna Ambona w kościele św. Gudula. —Rynek brukselski. — Styl całości. — Domy w Rynku. —Ratusz.

Są też w tej świątyni i prawdziwe skarby z drzewa. Tak naprzykład uderza swą pięknością i oryginalnością wielka kazalnica. Ambona ta rzeźbiona jest w drzewie. U dołu za żelaznemi sztachetami jest scena wygnania z Raju, pełno rzeźbiona. Łódka ambony otoczona jest jakoby ładnie sfałdowaną draperyą. Podobnie i baldachim utworzony jest niby z materyi ciężkiej, dość kapryśnie popodwijanej. Nad baldachimem na szczycie grupa, przedstawiająca Dzieciątko Jezus w otoczeniu aniołków, jako Zwycięzcę nad wężem. Całość połączona jest ogromnem, rozgałęzionem szeroko i swobodnie drzewem, również w pełnej rzeźbie. A na konarach tego drzewa liczne stworzenia igrają: wiewiórki, małpy, ptaki i t. d. Wszystko jest w jednej barwie jasnobrunatnej. Przytem obok jedynej w swoim rodzaju oryginalności ma ta ambona dużo artyzmu i wdzięku. Ze wszech miar godne uwagi są piękne konfesyonały, nieco charakterem swoim przypominające artystyczne meble fabryki weneckiej, tylko od nich sztuką wyższe i bardzo piękne w swojej renesansowej pogodzie i kościelnej powadze. Także niepospolite są Stacye Męki Pańskiej, ślicznie wypukło rzeźbione w drzewie.

Jak podczas Najświętszej Ofiary panował majestatyczny spokój, tak teraz hałas wielki i szurganie krzesłami. Bo tutaj także obyczajem francuskim, niema ławek po kościołach, tylko krzesła o słomianych siedzeniach. Płaci się za nie cenę odpowiednio do solenności nabożeństwa; a zaraz po niem zbiera je służba i układa hałaśliwie w stosy.

Wyszliśmy główną bramą. Z terasy przed wspaniałym frontonem schodziliśmy po olbrzymich schodach o szerokich, murowanych baryerach. Front główny razem z tymi monumentalnymi schodami wielkie zaiste sprawia wrażenie. Te dwie grube, wysokie, a gotykiem dziergane i strojne baszty katedry; ta nawa środkowa o niezwykle dużem oknie, zakończona w ostrość dachu przepyszną ozdobą architektonicznych łuków i miniaturowych a poważnych wieżyczek i rzeźbionych figur; te trzy ostrołukowe portale, okazale wznoszące się arkadami swemi, stanowią imponujący widok.

Rynek w Brukselli, na którym za chwil parę stanęłem, zadziwił mię i zachwycił. Wśród godnego siebie otoczenia wznosi się tam przesławny, podziw wzbudzający i najpiękniejszy ratusz na ziemi. Jeden z najpiękniejszych gmachów gotyckich i skamieniały kwiat XV. wieku. Jego dwupiętrowe ściany, na ślicznych arkadach wsparte, kipią od delikatnych balustrad i baldachimów nad setkami figur. A ten pełny ornament niepospolicie jest misterny, a razem ma w sobie coś prostego i surowego, jak natchniony duch gotyku, którego jest arcydziełem. To nie galanteryjne, równe wygładzenie i wymuskanie, ale coś, jakby genialne niedbałego, w niewdzięcznych kamieniach kutego dłutem rzeźbiarza. Ponad tem wysoki, stromy dach, o czterech rzędach misternych okienek, delikatnie karbowany. Na rogach budynku smukłe, ośmioboczne wieżyczki, trzykrotnie wieńczone galeryką, zanim ulecą piramidkami. A na środku głównego frontu w całem tego słowa znaczeniu piękna, wieża. W murowanym swoim stukilkunastometrowym ogromie wcale nie strzelista, tak przecież cudnie ażurowa piętrami, tak niepostrzeżenie coraz lżejsza a poważna, taka szlachetna w rysunku, że tylko patrzeć i podziwiać. Kiedy rodzajem gotyckim z czworobocznej zamienia się w ośmioboczny graniastosłup, z początku w otoczeniu swych czterech narożnych wieżyczek, również trzykrotnie galeryjką wieńczonych, później sama biała, rozwiewna, jak skamieniała fontanna, choć spływając ornamentyką, bije jednak wysoko; nakoniec zamienia się w ulotną piramidkę, pełną jednak mocy, by być podniebnym piedestałem św. Michała, który w złotej zbroi wysoko w błękitach jaśnieje, jako zwycięzca smoka; oglądać to wszystko — to doprawdy chwila rzadkiego zdumienia. Pewne nierówności w piętrach, w arkadach, w kipiących ozdobach mają jeszcze swój tak szczególny wdzięk, że jest w nich coś po Szekspirowsku barbarzyńskiego, a zarazem nadzwyczaj harmonijnego i pięknego. Imię wielkiego twórcy tej wieży i wschodniego skrzydła gmachu jest Jean van Ruysbreck; a mistrzem budowniczym, który na tych zrównał się z nim wyżynach i dostroił się do niego. z niepowszednim talentem budując część zachodnią, był Jacques van Thienen.

A co za prześliczne domy przy tym rynku! Jak nieporównanie malownicze! Charakter ich staroaustryacki i staroduński. Domy to wąziuchne, o trzech lub czterech ścieśnionych, ale bardzo wysokich oknach, na szerokości frontu. Zwykle trzypiętrowe swą masą, daleko wyższe murami swych facjat. Szybki często drobniuchne, jak te trochę niezgrabne balustrady pod każdem oknem. Murów prawie nie widać: bo wązkie przegrody pomiędzy oknami, to przeważnie pilastry, a gzemsy — to pół-rzeźby! a gdzieryjki, a figury! A te przeźroczyste, haftowane ściany pełne są blasku obfitych zewnętrznych złoceń...

Z domów największym jest stary ratusz, zajmujący cały mniejszy bok rynku. Rozmiary jego znaczne i poważne, pilastry wielkie i potężne, przepych złoceń bogaty: niewiele miast ma swe ratusze ładniejsze od tego zabytku dawnego. Najpiękniejszym zaś wśród domów rynku, jest Dom Królewski, cały prawie przeźroczysty i jakby pyszący się od stroju koronkowego. Tak powiewnie z gracją i finezją drżeć zdają się te arkady subtelne, te subtelne bordiury kamiennne, takie śliczne, takie ulotne, jak owe wodne pałace weneckie. Tylko tutaj jest i dach stromy i po bocznych jego facjatach i na środku frontu wieżyczki lotne i delikatne, ale zarazem jakby słabe i piankowe, choć bardzo wdzięczne.

Dla prawdy jednak dodać trzeba, że plac ten nie odznacza się brukselską czystością, jak w ogóle ogół wspaniałych budynków robi, niewiem dlaczego, wrażenie cokolwiek ponure.

Ulicami krętemi doszliśmy do Parku Środkowego. Miły i ładny bardzo. Wśród gęstych, cienistych drzew, bieleją liczne statuy rzeźbione. Niekiedy rozstępuje się ta piękna zieloność, aby na wodę okrągłych sadzawek i na bijące fontanny mogły padać obficie promienie słoneczne. Albo otwiera się zieloność, by wzrok widza mógł biedz po równej, dalekiej alei, aż z jednej strony spocznie na gmachach ministerjalnych, z drugiej na białych murach królewskiego pałacu.

Po chwili byliśmy na sąsiednim placu Królewskim, gdzie chłodziliśmy się lodami. A warto było posiedzieć tam i popatrzeć na osobliwy front kościoła św. Jakóba. Porządek koryncki, fryz wypełniony barwnym freskiem na tle złotem, kopuła na wysokim bębnie, sama dość przysadzista, miedziana. Przed kościołem konna statua Godfryda z Bouillonu, dzierżącego sztandar krzyżowy. Utwór pełen myśli i talentu. *K. L.*

Konkurs. Za staraniem Komitetu c. k. Tow. roln. krakowskiego odbędzie się w Krakowie w c. k. wojskowej szkole kucia koni cztero-tygodniowy kurs nauki kncia koni dla 10 kowali i to w czasie od 15 listopada do 15 grudnia 1901 roku.

1) Do powyższego kursu dopuszczeni być mogą tylko tacy, którzy nadeślą do Komitetu c. k. Tow. roln. krakowskiego, (Kraków, Basztowa l. 6) następujące cztery świadectwa:

a) Świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego;
b) Książkę robotniczą;
c) Poświadczenie odnośnego urzędu gminnego, że petent jest zatrudnionym jako kowal praktyczny w swoim zawodzie;
d) Świadectwo moralności.

2) Żadnych innych świadectw do Komitetu nadsyłać nie potrzeba, ale Komitet zwraca przytem uwagę, że podania, do których wszystkie pod a) b) c) d) wymienione świadectwa dołączone nie będą, zwrócone zostaną petentom odwrotną pocztą, jako nie nadające się do przychylnego załatwienia.

3) Po ukończonym kursie uczestnicy poddać się muszą egzaminowi, a jeżeli wykażą dostateczne kwalifikacje, otrzymać mogą świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl §. 6 rozporządzenia ministerjalnego z 27-go sierpnia 1873, dz. u. p. N. 140.

4) Kandydaci na kurs przyjęci, otrzymają z funduszów subwencyjnych Komitetu po 40 koron na koszta podróży, mieszkania i utrzymania podczas kursu.

5) Natomiast uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać „świadectwo na ukwalifikowanych podkuwaczy koni“, winni złożyć do kasy c. k. wojskowej szkoły kucia koni po 21 koron na egzamin i świadectwo w myśl wymagań przepisanych rozporządzeniem Minist. z 27 sierpnia 1873 roku, dz. u. p. N. 140.

6) Podania własnoręcznie napisane z dołączeniem wszystkich czterech pod 1) wymienionych świadectw. należy wnieść najpóźniej do 15-go października b. r. na ręce Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego — Kraków, Basztowa l. 6.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Januarego męczennika i Konstantego; w piątek — Suchy dzień, Eustachego biskupa i Fausty panny; w sobotę — Suchy dzień, Mateusza apostoła i ewangelisty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 25 rano, zachód przypada o godzinie 5 minut 43, długość dnia godzin 12 minut 18.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra księżyca przypada dnia 21 o godzinie 2 minut 33.

Kalendarz rybacki. Od 15 września wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę i łososia, oraz raka samca i samicę,

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn); na głuszce, cietrzewie, gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Gioconda“ tragedja w 4 aktach Gabryela d'Annunzia (po raz trzeci).

Sobota: „Komedjanci“ (Cabotins) komedja w 4 aktach Ed. Paillerona.

Niedziela: „Komedjanci“ (Cabotins) Paillerona (po raz drugi).

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego (początek o godz. w pół do 8).

Z dnia na dzień.

Przeciętny krakowianin lubi „swój teatr i stawia go zawsze na bardzo wysokiem miejscu. Mów mu o lwowskich cudach p. Pawlikowskiego, a uśmiechnie się ironicznie: „Nie sztuka prowadzić lwowski teatr z krakowskimi aktorami“. Wspomnij o Warszawie, wzruszy ramionami: „Mają Śliwickiego i Trapszównę. A gdzie reszta?“—Za to na wzmiankę o „swoim“ teatrze zaczyna wychwalać repertuar artystów, wystawę, gmach. Nawet o panu Spitziarze nie zapomina. Częściej zdarza mu się zapomnieć o niedostatkach ukochanej świątyni Muz.

Najważniejszą wszakże cechą krakowskiej publiczności jest to, iż będąc „teatralną“ nie ma w sobie ani krzty teatromanji. Nic jej nie obchodzą zakulisowe plotki a tem mniej intrygi. Warszawa zwykła stawiać nową suknię pani Ludowej w rzędzie wypadków dnia, między carem w Gdańsku a zamachem na Mac Kinleya. U nas mniej patrzą na suknie, więcej na grę, a przedewszystkiem na repertuar. Publiczność krakowska jest znaną z tak „poważnego“ usposobienia i bardzo się niem chlubi.

Tymczasem od paru dni wszystko się zmieniło. Gdyby nie wieża Marjacka i porządki miejskie, możnaby mieć złudzenie, że się jest w Warszawie, tak dużo zajmują się ludzie wewnętrznemi sprawami teatru. Nawet ulubiona polityka zeszła gdzieś na szary koniec. Wybór Rottera zbladł wobec ustąpienia Wojnowskiej; dr. Leo musiał ustąpić miejsca Kamińskiemu. Żaden afisz wyborczy nie był czytany z taką ciekawością, jak list p. Kamińskiego lub artykuły Rydla i Estreichera w sprawie wad i zalet krakowskiej trupy. I dzisiaj po wszystkich handelkach toczą się żywe debaty: czy p. Kotarbiński popełnił zbrodnię, dając dymisję Kamińskiemu i Wojnowskiej, czy też działał pod wpływem konieczności? Czy teatr krakowski wytrzyma to przesilenie i jak je zniesie? Nie brak i różnych projektów dla „sanacji“ naszej świątyni Muz; słowem wre, jak w garnku.

Naszem zdaniem cała sprawa została niepotrzebnie rozwałkowaną i wydmuchaną. W trzy tygodnie po otwarciu sezonu nie można jeszcze wydawać sądu o składzie i brakach personalu, tem mniej zaś o repertuarze. Niech maszyna teatralna wejdzie w pełny ruch; wtedy osądzi się czy ubytek dwóch, co prawda, znakomitych artystów może stanowić o losach sceny, zwłaszcza gdy ta scena ma jakiś dziwny przywilej

wyrabiania młodych sił. Publiczność krakowska jest zresztą potulnego i zgodnego temperamentu. Dają jej znakomitych artystów: klaszcze z entuzjazmem; dadzą gorszych, również braw nie poskąpi. Nie ma dla niej żadnych „ulubieńców“ ani „niezastąpionych“; w zeszłym roku, po odejściu Tarasiewicza Romana i Solskich najlepiej można się było o tem przekonać.

Bez potrzeby zatem uczyniono wewnętrzne kwestje teatralne przedmiotem dziennikarskiej polemiki. W ten sposób sprawa się zaogniła i przybrała zbyt wielkie rozmiary. Nie sądzimy zaś, aby takie jej traktowanie mogło wyjść na korzyść którejś ze stron „wojujących“, a tem mniej na korzyść publiczności, która tutaj najbardziej chyba jest interesowana.

Najlepiej by było zostawić to zbyt głośne „przesilenie“ naturalnemu biegowi rzeczy. Publiczność sama najlepiej potrafi ocenić dobre a złe strony krakowskiego teatru. Wszelkie zaś suggestjonowanie jej na korzyść czy niekorzyść naszej sceny wydaje się nam rzeczą zbyteczną a może i szkodliwą. *Vero.*

---

* **Namiestnik hr. Piniński** w towarzystwie delegata p. Laskowskiego zwiedził wczoraj przed południem kościół św. Katarzyny, gdzie zajmował się troskliwie sprawą restauracji tej kilkuwiekowej świątyni.

* **Sprawy miejskie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera uchwaliła przedstawić do zatwierdzenia Radzie miasta ofertę p. Franciszka Ptaka na dostawę furażu dla potrzeb gminy jako najkorzystniejszą. Dawniej dostawą tą trudnili się żydki. Następnie uchwalono wynająć p. Kluckiemu grunt przy ulicy Wielopole na umieszczenie menażerji — Hermerowi na panoptykum, a Rocznikowi na panoramę. Wreszcie załatwiono kilka spraw drobniejszego znaczenia.

* **Wybory do Rady państwa.** Urzędnicy Magistratu, pod kierunkiem sekretarza p. Stanisława Podobińskiego, są już w pełnym toku układania listy wyborców, którzy dnia 10 października wybrać mają jednego posła do Rady państwa z miasta Krakowa w miejsce ś. p. dra Ferdynanda Weigla.

)(**Świętokradztwo.** W kościele w Kaniowie koło Białej w zakrystji wyłamano szafę i skradziono srebrny pozłacany kielich wartości 800 koron

)(**Kółko kontuszowe w Mogile.** W dniu 15 bm. tj. w niedzielę, odbyła się uroczysta pielgrzymka do Mogiły polskiego kółka kontuszowego. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, udano się o godz. 8-mej w drogę do Mogiły, gdzie po przybyciu, odprawioną została uroczysta msza św. celebrowana przez samego Opata OO. Cystersów. Po zwiedzeniu stacji udano się z powrotem do Krakowa. Na pożegnanie udzielił błogosławieństwa O. Stanowski z zakonu Cystersów. Uczestnicy wycieczki doznali przychylnego poparcia ze strony OO. Franciszkanów, gdzie po przyjściu z Mogiły o godzinie 8-mej wieczorem przyjęci zostali błogosławieństwem. OO. Franciszkanom, którzy odprawili mszę św. dziękczynną za szczęśliwy powrót z pielgrzymki, jakoteż OO. Cystersom za ich trudy, składa Polskie Kółko kontuszowe na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać“. *Ludwik Gołąb*, przewodnik pielgrzymki.

* **Jakiś silny złodziej** skradł wczoraj Eliaszowi Tobiaszowi kasztanów za 100 zlr.!

* **Tani banknot.** Niejaka Anna Krupa zapłaciła wczoraj za herbatę w handlu Juliusza Grossego 1000 koronowym banknotem. Posłano go zmienić w banku Rączyńskiego, lecz tam zostało spostrzeżone, iż banknot jest — falsyfikatem, a raczej reklamą dla jednej z firm czeskich. Na policyi zeznała Krupa, że bilet ten dostał się jej od niejakiej Ryczyńskiej, która znów miała go znaleźć na ulicy. Wobec tego obie dziewczyny po spisaniu protokółu uwolniono. Fałszywy banknot został skonfiskowany.

* **Otrzymnjemy** następ. pismo: „Do Sz. Redakcji „Naszego Głosu“ w Krakowie. Odnośnie do notatki pt. „Policzki pana Daszyńskiego“ umieszczonej w Nrze 1 z dnia 16 września 1901 pisma „Nasz głos“, upraszam na podstawie §. 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby ktokolwiek mię w dniu 12 września b. r. lub przedtem czy potem spoliczkował. Wiadomość z „Monitora“ jest od początku do końca nieprawdziwą. *Ignacy Daszyński*“.

* **Z teatru polskiego w Podgórzu.** Wtorkowe przedstawienie „Małki Szwarcenkopf“, które zarazem było ostatniem przedstawieniem w Podgórzu, należało bezwzględnie do najlepiej artystycznie wykonanych. Rolę Małki grała po p. Szymańskiej p. J. Czechowska. Igłę odegrała pni Müller z wrodzonym humorem. Znakomitymi wprost byli Jojne (p. Müller), Szwarcenkopf (Rembowski), stary Firułkes (Poleński) i Marszelik (Strzelecki). Również bez zarzutu wypadła mała rólka Rózi Horn (panna Dunin). — Publiczność, która szczelnie napełniła salę, dała dowód swego uznania dla drużyny artystycznej, darząc ją licznymi oklaskami. Żałować należy, że dyrektor Müller, zaangażowany pod bardzo korzystnymi warunkami do Łodzi, opuszcza Kraków, a tem samem rozwiązał już swoje towarzystwo. Wczoraj po przedstawieniu koledzy żegnali swojego dyrektora skromną kolacyjką, która miała charakter nadzwyczaj serdeczny.

)(**Mianowania.** Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował dla rygorozów medycznych, mających się odbyć w roku szkolnym 1901-1902 następujących funkcyonaryuszy przy uniwersytecie krakowskim. Komisarzem rządowym starszego lekarza powiat. dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą jego dyrektora szpitala św. Łazarza, tytul. nadzwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Stanisława Poniklę. Współegzaminatorem przy drugiem rygorosum docenta prywatnego dra Jana Raczyńskiego, zastępcą jego dra Emanuela Rosenblatta. Współegzaminatorem przy trzeciem rygorosum docenta prywatnego dra Aleksandra Bossowskiego, a zastępcą docenta prywatnego i profesora szkoły akuszerskiej dra Aleksandra Rosnera.

Dla rygorozów farmaceutycznych przy uniwersytecie krakowskim: Przy egzaminach przedwstępnych egzaminatorami: z fizyki zwycz. prof. uniw. dra Augusta Witkowskiego, z botaniki zwycz. prof. uniw. dra Józefa Rostafińskiego, z chemii ogólnej zwycz. prof. uniw. dra Karola Olszewskiego i dra Juljana Schrama. Przy rygorozum farmaceutycznym: komisarzem rządowym st. lekarza pow. dra Gustawa Bielańskiego, zastępcę dra Stanisława Poniklę, egzaminatorami z chemii ogólnej i farmaceutycznej dra Karola Olszewskiego i dra Juljana Schrama. Z farmakognozyi zwycz. prof. uniw. dra Józefa Łazarskiego, współegzaminatorem aptekarza Eugeniusza Hellera.

)(**Ładny burmistrz w mieście Sędziszowie,** o którym już pisaliśmy, zwie się Natan Löw, a w swojej poważnej osobie skupił on wszystkie intratne interesa: jest głową miasta, przełożonym kahału i dzierżawcą propinacji. Dokąd jednak zdzierał katolików, wszystko mu uchodziło, lecz skoro tylko wziął się do żydków, ci wzięli się zaraz do niego po swojemu. Kością właśnie, którą pan burmistrz tak chciwie zaczął obgryzać i która mu w końcu w gardle stanęła, jest kahał. P. Natan Löw, otoczony liczną familią i ufny w swą powagę, jako głowa miasta, rządził w kahale po swojemu, oczywiście z korzyścią dla swej kieszeni. Jeśli zmarł jaki żydek, który nie pochodził z krwi Löwów i Blochów, musiała jego familia opłacać kahałowi grube sumy za miejsce na cmentarzu, a nadto musieli żydkowie składać różne daniny na rzecz kahału. Wszystko by to uszło, gdyby tylko p Natan Löw był prowadził rachunki z tych pieniędzy, ale p. Löw miał tyle interesów na głowie, że zawsze zapominał wpisać do ksiąg otrzymanych sum. Gdy już żydkom było tego zadosyć, jeden z nich śmielszej natury zrobił doniesienie do prokuratorji państwa i ta zarządziła śledztwo, które już od kilku miesięcy się toczy. Ze śledztwa tego okazuje się, że p. Natan Löw żadnych rachunków nie prowadził, i nie wie nawet, co się stało z pieniądzmi, których była spora suma, nie dawał ich też nigdy do zatwierdzenia władzy politycznej, a stąd gmina izraelicka poniosła straty na przeszło 1000 zlr., które utonęły zapewne w kieszeni p. Natana Löwa. Dalszy ciąg śledztwa odkryje może więcej niespodzianek z działalności p. Löwa. Dziwna tylko rzecz, że władza polityczna, wiedząc o tem śledztwie, nie zawiesiła jeszcze w urzędowaniu p. burmistrza, dokąd się śledztwo nie skończy, lecz p. Natan Löw dalej sobie swobodnie urzęduje!

)(**O trafice w Ropczycach.** Dzierżawcą tego intratnego interesu w Ropczycach jest od kilku lat żydówka Hinda Kohn, ponieważ jednak w ostatnich czasach zaczęło jej coraz bardziej brakować pieniędzy na zakupno towaru, zrobiła więc „Geschäft“ z propinatorem Baruchem Löwem, który zgodził się poddzierżawić od niej trafikę. P. Baruch Löw miał jeszcze przed rokiem loterję, ponieważ jednak popełnione zostało tamże oszustwo, za które Baruch Löw był sądownie karany, odebrano mu loterję. Wiedząc więc, że z tego powodu on sam nie może poddzierżawiać trafiki, wziął poddzierżawę na imię swego syna Nuchema Löwa, dwudziestoletniego żydziaka, który ani majątkiem, ani osobą za stan trafiki odpowiadać nie może. Młody Nuchem Löw, jako wnuk Natana Löwa, sławnego burmistrza miasta Sędziszowa, tak sobie wziął na rozum to nowe stanowisko, że sobie za nic ma każdego, a szczególnie chłopa. Nieraz po całych dniach można go widzieć z binoklami na nosie siedzącego na ladzie z założonemi na wspak nogami, a miejsca tego nie opuszcza, choć kto wejdzie za kupnem do trafiki, przytem zachowuje się całkiem arogancko i gburowato względem tych, którzy mu się nie podobają. Toby jeszcze uszło, bo z żydziaka nikt sobie nic nie robi, nie wiemy tylko, czy władzom skarbowym wiadomym jest sam fakt, że dwudziestoletni żydziak poddzierżawia trafikę krętackim sposobem, gdyż o ile wiadomo, trafiki poddzierżawiać nie wolno. Możeby więc Dyrekcja skarbowa wglądnęła w tę niejasną sprawę, zanim innych brudów trafiki w Ropczycach na wierzch nie wyciągniemy, aby samowolnej gospodarce żydowskiej i wyzyskiwaniu ludności położyć raz koniec.

)(**Ukaranie socjalistycznych pismaków.** W Wiedniu rozegrał się ciekawy proces o obrazę czci przeciw socjalistycznem „dziennikarzowi“ żydowskiej „Arbeiter Zeitung“, Schulzowi i odpowiedzialnemu redaktorowi tegoż pisma, Reumannowi. Oskarża ich niejaki dr. Wesselski z powodu, że „Arbeiter Ztg.“ napisała o nim, iż jest ignorantem i „oszukał profesorów uniwersytetu“ celem zdania rygorozów. Bezczelną tę napaść ściągnął na siebie dr. Wesselski, krytykując w radzie gminnej doktryny socjalistyczne. Przy rozprawie Schulz, jako autor artykułu oświadczył, iż chciał tylko „naciągnąć“ dra Wesselskiego w niewinny sposób. To samo mniej więcej twierdził Reumann. Przysięgli byli jednak innego zdania, gdyż 12 głosami skazali socjalistycznych gryzipiórków na kary pieniężne: Schulza na 500, Reumana na 200 koron.

)(**Proces o rozruchy „głodowe“** odbył się wczoraj we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadło 5 ludzi: Michał Kokot, zarobnik, Jan Seniów, dozorca domu, Dmytro Iwanicki, zarobnik, Ludwik Piaza, blacharz i ślusarz i Józef Salzman, zarobnik. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Kokota na 14 dni, Piazę na 3 tygodnie, Seniowa na 3 tygodnie, Iwanickiego na miesiąc zwykłego aresztu, a Salzmana na 2 miesiące ścisłego aresztu. Pierwszym czterem pozwolono odsiadywać karę dopiero za 6 tygodni, Salzmana osadzono natychmiast w areszcie. Rozprawa odbyła się przy niezliczonym udziale publiczności.

)(**Sprawca kradzieży w kantorze Jonasza** we Lwowie nazywa się, jak ostatecznie stwierdzono Budkiewicz. O schwytaniu i zeznaniach jego nadchodzą następujące nowe szczegóły:

We wtorek między 12—1 w południe zażądał kantor Jonasza od policji aby skonstatowała, kto jest właścicielem złotej stofrankówki, którą przysłano zmienić z żydowskiej łaźni Meiselsa. Rewizor policyjny, udawszy się na miejsce zastał w łaźni jakiegoś człowieka, leżącego nago na sofie. Był to, jak się później okazało, Budkiewicz, lecz na razie nie można żeń było nic wydobyć. Wobec tego rewizor kazał mu się ubrać i iść ze sobą na policję.

Do wieczora nie chciał Budkiewicz nic zeznawać. Dopiero jeden z rewizorów wpadł na pomysł dowcipny. Zobaczył na nim nowe buciki, a na bucikach na uszach nazwisko szewca. Posłano do szewca i od niego dowiedziano się o mieszkaniu klienta, który od soboty ubiegłej przy ul. Szeptyckiego 11a zajmuje pokój i kuchnię. Zastano tam staruszkę Marję Dołobowską, liczącą 55 lat. W koszach, szufladzie i puszce blaszanej znaleziono wszystkie pieniądze i papiery, skradzione u p. Jonasza, a oprócz tego kilkaset rs., co do których twierdzi Budkiewicz, że to jego własność. Znaleziono także weksel na 60 k. O godz. w pół do ósmej widząc, że jest wyłapany, że wszystko znaleziono, przyznał się Budkiewicz szczegółowo do kradzieży.

Jest to barczysty mężczyzna, średniego wzrostu, twarzy podłużnej, cery śniadej, starannie ogolony. Wąs krótko strzyżony, włosy i brwi czarne. Całość fizjonomji sprawia wrażenie typowego zbrodniarza; jak podaje, urodził się w Krakowie w r. 1865. Rodzice odumarli go bardzo wcześnie, zaopiekowała się nim ciotka Marja Dołobowska. W Rosji był malarzem pokojowym, podróżował po różnych miastach, aż wreszcie w roku zeszłym przeszedł nielegalnie granicę rosyjską koło Brodów i przybył do Lwowa wraz z ciotką. Mając gotówkę, postarał się tu o koncesję i założył sklepik. Gospodarował wraz z ciotką, aż do lipca br., w którym to czasie sprzedał sklepik i wyprowadził się na ulicę św. Józefata, a potem na ul. Szeptyckich. Od tej pory nic nie robił, żył z gotówki, którą mu rzekomo dostarczono w znacznej ilości z Rosji. Gdy już miał tylko coś 400 zlr., postanowił zabezpieczyć się i upatrzył sobie w tym celn bank Jonasza. Na przeszło miesiąc przed dokonaniem zbrodni poszedł do kantoru Jonasza wymienić 200 zlr. na monetę rosyjską, i wtedy rozpatrzył się w sytuacji. Kilka razy był w piwnicy, dostęp tam był łatwy, bo drzwi były zawsze otwarte. Chcąc się zabezpieczyć sprawił dzwonek, który miał być umocowany do drzwi na druciku, tak, że gdy kto chciał wchodzić do piwnicy, zarazby posłyszał, ale potem nabrał przekonania, że tam nikt nie przyjdzie i zaniechał tego środka ostrożności. Rozpoczął od przebrania się i zdjęcia butów, potem wziął się do wyjmowania cegieł w sklepieniu piwnicy. Po prześwidrowaniu kilku dziór w sosnowej podłodze, wyjął deskę. Robota ta trwała blisko do godz. 6. rano.

Potem musiał zaniechać dalszej pracy, więc założył z powrotem deskę, sztucznie poukładał na swoje miejsce cegły, rozebrał się z ubrania niebieskiego, złożył je w piwnicy wraz z narzędziami między papierami i odszedł. Przez cały dzień nie pokazywał się tam, tak pewny był siebie, że nikt się nie spostrzeże. Dopiero wieczorem w sobotę zjawił się, gdy już miano sklep zamykać. Poczekał niedługo. Koło g. 8. już dalej w pocie czoła pracował w piwnicy. Otwór tylko lekko odjął i wąską dziurą wsunął się do wnętrza kantoru. Przy blasku świeczki odrazu poszedł do kasy. Świdrem zrobił w zamkach dziury, potem niewielkim stalowym czterokończastym drążkiem rwał po kawałku blachę, aż wreszcie dobił do upragnionego celu. Pieniądze spakował do gazety, częścią wprost do kieszeni, naczynie zawinął do ręcznika i wlazł dziurą do piwnicy. Tutaj pozostawił część naczynia, przebrał się z niebieskiego ubrania, zaciągnął buty na nogi i najspokojniej około godziny 8. rano wyszedł z piwnicy niespostrzeżony przez nikogo. Złoto nosi w kieszeni, papiery pod pachą. Dla zmyślenia śladów zostawił na miejscu kradzieży ubranie i piłkę stalową owiniętą w papier z firmą sklepu Szumana.

Dokonawszy dzieła, udał się do domu i schował pieniądze najpierw pod łóżko; za kilka dni kupił blaszaną skrzynkę i tam je ulokował. Banknoty austrjackie ukrył w stoliku w szufladzie, a 1175 rubli w pugilaresie włożył do kufra ciotki. Przyrządy zbro-

dnicze wrzucił na drugi dzień do Pełtwi. Z pieniędzy skradzionych nic nie naruszał, miał jeszcze swoje. Dopiero przed kilku dniami skrzynkę z zawartością papierów wartościowych i pieniądzmi zaszył w worek i chciał ją gdzie schować, ale na razie nie wiedział, co ma z tem zrobić. Zamierzał otworzyć sklep korzenny lub jaki inny interes. Budkiewicz zaprzeczając stanowczo, jakoby miał jakich wspólników, z dumą powiada, że to „nie do pojęcia, aby taką kradzież jeden mógł popełnić“, a jednak sam on tego dokonał. Powiada też, że ciotka jego nic o kradzieży nie wiedziała.

Przy spisywaniu protokółu opowiadał Budkiewicz to wszystko z największym spokojem. Wobec ajentów i policjantów, którzy go pilnowali powiedział, że w Rosji to mu się udało, ale tutaj nie miał szczęścia. Wymknęło mu się też zdanie, że „tu jeszcze niejedna kasa pęknie“. Mocno biadał, że tak popadł w pułapkę. „Jaki ja durny, co mnie się stało; bylibyście nigdy nie znaleźli, gdyby nie takie moje nieszczęście“...

Tymczasem w drugim pokoju spisywano protokół z ciotką Budkiewicza, Dołobowską, która twierdzi, że nic o tem wszystkiem nie wiedziała.

W nocy odprowadzono Budkiewicza skutego pod silną eskortą do aresztów policyjnych, skąd został odstawiony do więzienia. Dołobowskiej również udzielono mieszkania w aresztach.

Winę schwytania może Budkiewicz przypisać samemu sobie. Niepotrzebnie bowiem usiłował zmienić złoto, mając tyle papierów. Dzięki tej niepojętej nieostrożności dał się złapać i stanie przed sądem. Po odsiedzeniu kary Budkiewicz wydalony zostanie z Austrji a dochodzenia wykażą, czy nie był już w Rosji karany za jaką zbrodnię.

We Lwowie jest ta senzacyjna afera wypadkiem dnia i przedmiotem ogólnego zajęcia. Wszyscy podziwiają zwłaszcza „żydowskie szczęście“ Jonasza, którego pieniądze tak szczęśliwie zostały uratowane z paszczy nie wieloryba wprawdzie, ale rzezimieszka.

HUMOR.

Z OBECNEJ CHWILI.

O Krakowie niesforny! Krakowie mój stary!
Nie znajdę zmian podobnych drugiego przykładu —
Dawniej żyłeś w stronnictwie porządku i ładu
I w „Czas“ święcie wierzyłeś! A dziś z twojej wiary
Nic prawie nie zostało. Zdarłeś ją na strzępy,
Przywodząc innych bogów zdala, z poza światu!
Ach Krakowie niewdzięczny! w polityce tępy!
Czemuż Horowitzowi nie dałeś mandatu?!
Na nic się narzekanie już teraz nie przyda,
Stary zgrzybiały grodzie Piastowej ziemicy!
Odrzuciłeś myśl wzniosłą, nie wybrałeś żyda,
Choć go kahał zalecał, Landau i Stańczycy!
Więc też już nie narzekam; ale serce boli
I żałość wielka duszę strapioną rozdziera,
Że ty, grodzie prastary, wbrew stańczyków woli
Wybrałeś sobie posła w osobie Rottera!
Gdym się o tym nieszczęsnym dowiedział wyborze,
Jakaś struna bolesna w mej piersi zadźwiękła —
— Rotter! — westchnąłem tylko — Rotter!... o mój [Boże,
Wszak kilka dni dopiero, jak mu rura pękła!
. . . .
O wyborcy nie wiecie jeszcze do tej chwili,
Coście na tym wyborze dla miasta stracili.
Gdybyście byli poszli za wskazówką „Czasu“,
Bylibyśmy w przyszłości nowe życie mieli,
Byłby najpierw nasz Kraków nie święcił niedzieli,
Przyjmując za dzień święty każdy dzień szabasu.
A dalej — ach mój Boże — rozliczne korzyści
Ziściłby nam ten poseł, — a Rotter co ziści?
Czy ustawy o lichwie swym wpływem zniweczy?
Czy może o opilstwie? — Daremne pragnienia!
Te ustawy zostaną, chociaż w samej rzeczy
Każdy czując ich ciężar, dobrze go ocenia!
Z tego rzeczy obrotu wypływa dowodnie,
Że nasz antysemityzm bezustannie wzrasta,
Kiedy upadł Horowitz, tak silnie i godnie
Przez pismo klerykalne popierany z miasta!
Lwów także źle się spisał! Któż widział — stolica,
Aby chłopa wybrała!? Nie jasnoż wynika,
Że to antysemityzm! Wszak prócz Horowitza
Sejm nasz stracił na zawsze także swego Byka!
O! Byku! gdybym tylko miał firmową lutnię,
Pożegnałbym mą pieśnią twoje bycze cienie,
Pieśnią pełną boleści, żałobną okrutnie!
A tak cię tylko moje żegnają westchnienia
Skąpe w słowa i myśli, co mi świat wybaczy, —
Wiedząc, że firmy trzeba nawet dla cierpienia,
Nawet na łzy serdeczne i na krzyk rozpaczy!

JEREMI ZORA.

Odpowiedzi od Redakcji. W. P. Tadeuszowi Was w Baranowie, Serdeczne dzięki. Włościanie zechcą się zwrócić do administracji listownie, a życzenie ich będzie uwzględnione. — W. P. Jerzy Tyr. w Sułkowicach: Serdeczne dzięki i Bóg zapłać. — Dr. T. P. w Krakowie: Oczywiście jaknajchętniej. — W. P. B. Bedn. w Nowym Sączu: Dziękujemy za zwrócenie uwagi; urządziliśmy co należy. — W. P. Emil. Hol. w Żywcu: Jedno drugiemu nie przeszkadza; posyłać więc będziemy. Na zapytanie znajduje Pan odpowiedź w odezwie dołączonej do pierwszego numeru. Oczywiście. — W. P. Sm. w Ropczycach: Zarządzono, aby do 1 grudnia wysyłano WPani „Nasz Głos“, osobnej za to należytości od WP. ściągać nie będziemy. — WP, dr. G. w Żywcu, WP. dr. Man. w Borszczowie. WP. Fel. K. w Gorlicach: Zarządziliśmy według życzenia wysyłanie dziennika. — WP. Ludw. St. w Bochni: Serdeczne dzięki. Z radością przyjmujemy. — W. P. St. w Szczurowej: Bóg zapłać; przekonanie Pani podzielamy. — W. P. Mich. w Nadbrzeziu: Szczere dzięki. — W. P. starosta F. w Myśl.: Doprawdy, nie wiemy jak mamy podziękować za serdeczność, jaką spotykamy na każdym kroku. Gorące, serdeczne Bóg zapłać! — Straży pożar. och. w Oświęcimiu: Dziękujemy za dobre słowo.

Zjazd przemysłowy.

Obrady w sekcjach.

Właściwe prace pierwszego Zjazdu polskich przemysłowców rozpoczęły się wczoraj o godzinie trzeciej po południu. Obrady podzielono na pięć sekcyj, z których każda obejmowała referaty z innego działu przemysłu. Sekcje ukonstytuowały się w następujący sposób: Sekcja I ogólnoprzemysłowa: przewodniczący p. Juliusz Starkel ze Lwowa; sekretarze: dr. Zofia Daszyńska z Krakowa i p. Herman Feldstein ze Lwowa. Sekcja II ekonomiczno-handlowa: przewodniczący dr. Mikołaj hr. Rey z Przyborowa: sekretarz dr. Zygmunt Gargas ze Lwowa.

Połączone sekcje III przemysłowo-technologiczna oraz IV przemysłowo-rolnicza i artykułów spożywczych: przewodniczący p. Juliusz Ross ze Lwowa; sekretarze prof. dr. Stefan Pawlik z Dublan i dr. Jan Bielecki, redaktor „Chemika Polskiego“ z Warszawy.

Sekcja V górnicza: przewodniczący p. Bolesław Łodziński ze Lwowa; zastępca p. inżynier Kondratowicz z Warszawy; sekretarz Alfons bar. Gostkowski ze Lwowa.

Z referatów, wygłoszonych w powyższych sekcjach, podajemy streszczenie tylko tych, które — jak sądzimy — mogą najbardziej zainteresować naszych czytelników. Nader interesującym był referat dra Jana Roszkowskiego o wyzyskaniu sił wodnych w Galicji.

„Od źródeł Skawy i Popradu — tak zaczął dr. Roszkowski — aż po ujście Prutu i Czeromoszu, od lesistych szczytów Czarnohory aż po skaliste Beskidy od Krakowa, aż het po Zwaniec, wzdłuż całego podnóża Karpat krąży od dawnych wieków między ludem podanie o skarbach zaklętych ukrytych na stokach gór. A skarby te mają być bardzo duże, tak, iż starczą one snadnie na wykup mnogiego ludu z niewoli u obcych, w którą go zaprzedała bieda i troska o kawałek chleba. W legendzie jest dużo prawdy, byli już bowiem tacy — co skarbów tych szukali. Poszli w noc świętojańską i poczęli kopać, kopali długo i wytrwale, — aż buchnął złotodajny potok i wielu z biednych górali poczęło jeździć w karocach i odziewać się w sajety. Świadomi rzeczy ludzie powiadają, że jest to zaledwie początek, że skarbów tych jest o wiele więcej i o wiele większych... O skarbach tych ukrytych w naszej ziemi, a nie wyzyskanych opowiedzieć chcemy.

„Pyszniąca się swemi zdobyczami nowoczesna technika, w istocie zdołała ujarzmić i do pracy zaprządz zaledwie tylko drobny ułamek sił jakiemi rozporządza przyroda. 99 prc. sił przyrody usuwa się z pod jarzma użytecznej dla ludzkości pracy. Wiek ubiegły nazywaliśmy „wiekiem pary“, — a wszechwładnym motorem był wydarty z łona ziemi węgiel, — skoncentrowany cieplik słoneczny, wytwarzający parę. Używając węgla popełniliśmy błąd, który w historji nauk przyrodniczych spotykamy na każdej stronnicy, a mianowicie pominęliśmy motory o wiele tańsze i wygodniejsze, a jęliśmy się eksploatacji jednej z najdroższych, z najbardziej luksusowych sił przyrody. Węgiel kamienny — jako skupienie życia organicznego epok minionych — winien mieć zupełnie inne, o wiele cenniejsze, zastosowanie w gospodarce ludzkiej; wskazuje na to chemia organiczna, którą drogą syntez, mając węgiel za podstawę, odtwarza skomplikowane produkta żywych organizmów. Obecnie wchodzimy w nową epokę kultury, w epokę przetwarzania dotąd nie wyzyskanych, dziewiczych sił przyrody, na użyteczną pracę. Chodzi tu przedewszystkiem o siły takie, które mamy każdej chwili, że tak się wyrażę, na zawołanie, pod rękę: siły wiatru, prądów powietrza, a w pierwszej linii wody. Jakże się zmieni wygląd Europy, naprzykład, jeśli drogiej sile węgla przeciwstawimy tanią, niezależną od strejków i trustów siłę górskich potoków! Nie doliny lecz góry — będą wówczas ton nadawać światu, nie krety, lecz orły będą rządzić światem.“

W dalszym ciągu wykazał referent, jakąto siłę wodną ma Galicja w swych rzekach i potokach górskich. Tylko przyśpieszyć nieco tempo w kierunku wyzyskania tych sił dla przemysłu, a skutki będą bardzo wybitne i pożyteczne dla krajów. Prelegent zakończył swój referat temi słowy: „Dostojni panowie! Zacząłem od przypomnienia wam starej baśni o zaklętych skarbach, zakończę innem podaniem „o łokietkowych rycerzach“, ukrytych w podziemnych pieczarach Ojcowa, w kryształowych pałacach na dnie Gopła i w odwiecznych puszczach leśnych na stokach Tatr. Na odgłos rogu złotego mają owi rycerze ze wszystkich stron Polski zebrać się pod Wawel, i nie po to tylko, by radzić, lecz by skutecznie bronić i zwyciężyć!...“

Ze specjalnych referatów uważamy za stosowne podać streszczenie dra St. Pawlika o fabrycznym wyrobie artykułów masarskich na eksport.

Ruch handlowy trzodą chlewną w naszym kraju był do niedawna bardzo ożywiony, mogliśmy się pochwalić dosyć poważnym eksportem nie tylko poza granicę kraju, ale i monarchii austro-węgierskiej. W ostatnich latach stosunki zmieniły się do tego stopnia, że z czasem hodowla trzody chlewnej z uwagi na opłacalność tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego mogłaby być zakwestjonowaną. Dla krajowego gospodarstwa wogóle byłaby to strata nie mała i dlatego należałoby zawczasu obmyśleć środki dla zapobieżenia złemu. Na podstawie cyfr wykazał prelegent, że dowóz trzody chlewnej do Niemiec wogóle w stosunku do lat dawniejszych jest obecnie minimalny, począwszy od r. 1896 dowozi świnie do Niemiec prawie wyłącznie Rosya; w dowozie mniejszych sztuk poniżej 10 kg. monarchia austro-węgierska nie bierze żadnego udziału począwszy od roku 1890 — przyczem wyjątek stanowi rok 1893, w którym dowieziono 2.867 sztuk.

Referent zakończył w ten sposób: Ściślejsze badania wykazałyby nie jedno korzystne miejsce zbytu — należałoby je tylko sumiennie przeprowadzić. Czesi potrafili w krótkim czasie opanować targ wiedeński — siecią ajentów objęli ważniejsze miejsca zbytu i wytrwałością w pracy nad odrodzeniem się ekonomicznem stworzyli u siebie różne gałęzie przemysłu. U nas inaczej. Przedstawione przez nas w zarysie stosunki handlowe trzodą chlewną i wyrobami masarskimi, rzucają smutne światło na tę gałęź gospodarstwa krajowego i jak to już zaznaczyliśmy, wymagają reformy. W tym celu przedkładam następującą rezolucyę:

„Zjazd Przemysłowców uznaje za konieczne „powołanie do życia w kraju naszym przemysłu „masarskiego na szerszą skalę, celem eksportu „wyrobów masarskich i uważa za odpowiednie „zawiązywanie stowarzyszeń udziałowych dla za„kupna trzody chlewnej i przeróbki mięsa wie„przowego“.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu byli w teatrze miejskim na przedstawieniu. Grano „W czartowym jarze“, „Dwie blizny“ Al. hr. Fredry i „Warszawiankę“ St. Wyspiańskiego.

Drugie posiedzenie ogólne.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się dziś rano drugiem posiedzeniem ogólnem. W zastępstwie prezesa Zjazdu, Andrzeja hr. Potockiego, który w nagłej sprawie musiał wyjechać do Wiednia, objął przewodnictwo p. Götz-Okocimski.

W kwestji formalnej zabrał głos p. Antoni Jankowski i jako dyrektor Towarzystwa tkackiego, prosił o sprostowanie w następnym numerze „Dziennika Zjazdu przemysłowego“ notatki, umieszczonej w artykule, wyjętym z „Dziennika polskiego“ w 1. numerze, jakoby płótna i sukna, przeznaczone dla zakładu Kulparkowskiego i dla szpitali krajowych, sprowadzano z zagranicy. Jako dyrektor Towarzystwa Tkackiego stwierdza p. Jankowski, że Wydział krajowy zaopatruje powyższe zakłady w płótna korczyńskie.

Następnie oświadczył przewodniczący, że w myśl wczorajszej uchwały, zapadłej w sekcyi V., aby referat p. Fr. Bartoneca, inspektora górniczego w Sierszy, o pokładzie węgla w Galicji, został odczytany na posiedzeniu ogólnem, udzielił głosu p. Bartonecowi. Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do referatu p. Michała Kornella o drogach wodnych w Galicji. Jednym z najważniejszych punktów powyższego referatu był ten, w którym p. Kornella omawiał kwestję kanału Lwów-Brody.

Przez opuszczenie kanału do Brodów — mówił referat — odjęto galicyjskim drogom wodnym znaczenie światowe a nadano znaczenie miejscowe, a jako takie nie mogą być one rentowne, co nie jest rzeczą obojętną ani dla państwa ani kraju, który ma się przyczynić jedną ósmą częścią do kosztów oprocentowania, i amortyzacji włożonego kapitału. Połączenie kanału z Diestrem i z Wisłą pod Nadbrzeziem nie sprowadzi wielkiego ruchu transytowego, gdyż połączone temi wodami kraje leżą zbyt blisko morza, by mogły z korzyścią przewozić swoje płody śródziemną drogą wodną. Przedłużenie kanału z Brodów tafla w środek Rosji, i z tego olbrzymiego obszaru przepływałyby płody obficie przez nasz kraj, bo jak niektórzy statystycy obliczają do 6 miljonów ton rocznie. Dochód z tego przewozu pokryłby może niedobór innych linij. Z tych przeto powodów musimy się domagać jak najenergiczniej budowy kanału do Brodów nietylko ze względu na dobro kraju, ale i ze względów na dobro państwa.

Między rezolucjami, postawionemi przez pre-

legenta, są następujące: Zjazd przemysłowy w w Krakowie wzywa reprezentantów w Radzie państwa, tudzież Sejm i Wydział Krajowy: 1. ażeby ze względu na istniejącą żeglugę uzyskano połączenie kanału z Wisłą przynajmniej w Nadbrzeziu i w Krakowie, gdzie koniecznie powinien powstać port odpowiedni do spodziewanego międzynarodowego ruchu handlowego. 2. ażeby starali się jak najenergiczniej w drodze ustawodawczej o budowę odgałęzienia kanału przez Lwów do Brodów, a to nietylko ze względu na dobro kraju, ale i ze względu na ogólne dobro i finanse Państwa, gdyż ta linja ożywi ruch przewozowy całej państwowej sieci kanałów i przyczyni się w głównej mierze do ich rentowności.

Porządek dzienny uzupełniły następujące referaty: dra Artura Benisa: „O autonomicznej taryfie cłowej i traktacie handlowym“, dra Władysława Stesłowicza: „Ugoda z Węgrami“, dra Stanisława Rittela: „Cła i rewizja traktatów handlowych w stosunku z Rosją“, dra Tadeusza Rutowskiego; „Polityka przemysłowa kraju i państwa“, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wystawa w salach b. gimn. św. Anny.

Wnętrze gmachu odznaczające się zwykle nieporównanem brudem, zostało przyozdobione setkami barwnych afiszów, które zakryły mankamenta murów i tynku. Wystawa na którą wstep jest bezpłatny, odwiedzana jest nader licznie. Oprócz cenników i broszur jakiemi wystawcy obdarzają publiczność, niektórzy częstują nawet próbkami ciastek, pierników i napojów.

Zwiedzając w dalszym ciągu wystawę w III. sali, spotykamy na wstępie liczne okazy sztucznych wód mineralnych krakowskiej firmy K. Rząca i Chmurski. — Obok wód sztucznych znajduje się woda naturalna „Krościeńska“, posiadająca własności źródeł szczawnickich, rozpowszechniona obecnie w Krakowie i w Galicyi. Firma Juliusz Koszab, pierwsza Galicyjska fabryka w swoim rodzaju w Oświęcimiu, wystawiła śruby, nity i mutry żelazne. Pierwsze galicyjskie Tow. akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku (przedtem Kazimierz Lipiński), wystawił liczne fotografie fabryki wozów elektrycznych i wozów kolejowych; rysunki wozów różnych typów, wyrobów działu maszynowego, oraz cenniki. Fabryka pasów maszynowych, Ignacy Wurm w Krakowie, zaprezentowała liczne okazy skończonych pasów maszynowych, rzemyki do szycia i wiązania pasów i tp. — Znaczne zainteresowanie wzbudzają maszyny do pisania „Underwood“ i „Ideal“ których generalnym zastępcą w Krakowie jest p. Krzysztof Krzysztofowicz. Zarząd fabryk w Zakopanem wystawił parę próbek masy drzewnej i tektur. Wreszcie p. Eugeniusz Heller aptekarz w Krakowie w sali tej zaprezentował sterylizatory, pastylki dentohinowe, proszek do zębów „Dentolin“, pastę do zębów „Dentolin“ i wyroby kosmetyczne.

Sala IV. obejmuje największą liczbę wystawców i największe też budzi zainteresowanie wśród zwiedzających. U wstępu do tej sali znajdują pomieszczenie mydła toaletowe z ziół i kwiatów tatrzańskich, oraz pierniki różnej przyprawy i różnych kształtów wyrabiane w zakładzie Kórnickim w Zakopanem. Sąsiaduje z nimi młoda, jeszcze u nas fabryka Düsseldorfska na Zwierzyńcu, która zaprezentowała swoje wyroby, jak musztardy, octy oraz synapizmy à la Rigollot.— Zarząd fabryk arcyksięcia Reinera w Izdebniku wystawił swoje wódki, a specyalnie „Jarzębiak“, „Jarzębinkę“ i „Koniferynkę“, oraz okazy suszonych jarzyn. Reprezentantem tych fabryk jest p. Leon Schiller, który również wystawił próbki wódek i likierów z fabryki dra Jana Zdunia i Sp. w Rabie wyżnej. Premiowana w Paryżu i Strasburgu cukiernia p. Leonarda Malika z ulicy Grodzkiej w Krakowie, wystawił cukry deserowe, wyborne ciastka i wspaniały okaz tortu lukrowanego. Dużo miejsca zajmują w tej sali wyroby głośnej w Krakowie i na całą Galicyę fabryki ślusarstwa artystycznego, konstrukcyj i plecionek drucianych J. Gorecki i Sp. w Krakowie. Fabyka ta wystawiła liczne modele siatek, kraty patentowane na drzwi i okna materace i meble żelazne i modele przyrządów dla ochrony robotników fachowych. — Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwieckiego i Sp. w Dędnikach wystawiła liczne odmiany kafli piecowych oraz medaljony z terrakoty. — Zakład artystyczno-fotograficzny p. Tadeusza Jabłońskiego wystąpił z licznemi zdjęciami, wśród których szczególnie odznaczają się wnętrza grobów królewskich w katedrze na Wawelu, teatru miejskiego, gazowni i wiele innych zdjęć, dokonanych nie bez trudu, a wykończonych nader udatnie. Agencya p. J. Rippera wystawiła piwo okocimskie w antałkach, syfonach i butelkach; o dobroci piwa można się przekonać po wrzuceniu do puszki datku na Wawel.

Dokończenie przeglądu wystawy podamy jutro.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 19 WRZEŚNIA 1901.

Wiedeń: Przybył tu dzisiaj namiestnik Galicyi hr. Piniński. Hr. Piniński konferuje z Körberem w sprawie zamianowania marszałka krajowego.

Wiedeń: Cesarz wrócił dziś zrana do Wiednia i udał się natychmiast do Schönbrunnu.

Sofja: Minister spraw zagranicznych Daszew wyjechał do Wiednia — stamtąd ma się udać do Paryża. Idzie o zaciągnięcie bułgarskiej pożyczki.

Nowy-York: Na stacyi Awon w stanie Massachusets zderzył się pociąg towarowy z osobowym, przyczem 6 osób zabitych, 8 rannych.

Wiedeń: Körber konferuje ciągle z przywódcami czeskimi. Kompromis pomiędzy oboma grupami czeskiej większej własności przyszedł za staraniem Körbera do skutku.

Belgrad: Obiegają tu pogłoski, że cały gabinet podał się do dymisji wskutek tego, że król chce proklamować następcą tronu brata królowej Dragi, Nikodema.

Trjest: Spór o kolegjum św. Hieronima został ostatecznie rozstrzygnięty na korzyść Chorwatów.

Trjest: Z powodu zgonu biskupa Sterka nadeszły liczne kondolencje od kardynała Rampolli, ministrów Körbera i Hartla, biskupów Zagrzebia, Lublany i Pazenzo.

Manewry cesarskie w Kroacji.

Görcsöng: Omówienie manewrów w obecności cesarza i szefa sztabu jeneralnego Becka trwało dwie godziny. Cesarz wyraził pełne zadowolenie i radość z powodu bardzo udatnego przeprowadzenia ćwiczeń, przyczem cesarz podniósł trudności terenu i niepomyślną pogodę, co nadzwyczaj utradniało ruchy wojsk i wymagało wytężenia żołnierzy. Cesarz wyraził żal, że baron Bechtoldsheim wskutek choroby nie mógł komenderować swoim korpusem; obu komendantom dziękował cesarz za trafne, świadome celu i stanowcze dowództwo; wszystkim oficerom wyższym za krótkie i dokładne rozkazy bez mieszania się w zakres działania podkomendnych.

Cesarz podniósł wyborny stan wojsk obu korpusów oraz wielkie, w ostatnich latach poczynione postępy w wykształceniu obrony krajowej. Nadto wspomniał cesarz o wybornem działaniu użytych przy manewrach wojsk pjonierskich. Beckowi nadto dziękował cesarz za nowe pomysły wprowadzone do zadań, jakie przeprowadzenie manewrów stawia komendantom; dzięki tym pomysłom wytwarzały się niebywale interesujące sytuacye w przebiegu ćwiczeń.

Görcsöny: Cesarz wystosował do arcyksięcia Józefa następujące pismo odręczne:

„Wasza Miłość! Przy tylko zakończonych manewrach w południowo-zachodnich Węgrzech z zadowoleniem spostrzegłem wojenne wykształcenie i pełne pewności prowadzenie znacznej części węgierskiej obrony krajowej. Te wyniki przypisać należy przedewszystkiem niezmordowanej, pełnej, poświęcenia dbałości, jaką Wasza Miłość okazuje wszystkim gałęziom wykształcenia wojsk powierzonych jego naczelnej komendzie. Miło mi Waszej Miłości wyrazić najgorętsze podziękowanie z poleceniem wyrażenia mojego pełnego uznania oficerom i żołnierzom. *Franciszek Józef*“.

Pismo odręczne, cesarskie do księcia Lobkowitza brzmi: „Kochany książę! W ciągu tego roku przeesięwzięte inspekcje i manewry dostarczyły mi pocieszającego dowodu, że wszyskie Pańskiej komendzie podległe wojska w jednolity i gruntowny sposób polowo są wykształcone i w dobrym stanie, zręcznie są prowadzone.

Dzielność ich jest bardzo zadowalniającym wynikiem Pańskiej przeszło dziesięcioletniej, świadomej celu i niestrudzonej, rozumnej działalności. Za to wyrażam Panu moje najgorętsze podziękowanie i polecam Panu jenerałm, oficerom i żołnierzom czwartego korpusu moje pełne uznanie wyrazić. *Franciszek Józef.*“

Trzecie pismo odręczne wystosowane jest do jeaerała Bechtolsheima i brzmi: „Kochany baronie Bechtolsheim! Przy ukończonych manewrach ze szczególnem zadowoleniem przekonałem się o jednolitem, gruntownem i wojennem wykształceniu oraz dobrej postawie i zręcznem kierownictwie interesowanych wojsk. Uznaję w tem wynik pomyślny pańskiego przeszło dziesięcioletniego, świadomego celu wpływu i niestrudzonej, rozumnej działalności komendanta wszystkich stopni, tem bardziej, gdy Pan osobiście ku memu ubolewaniu przez wzgląd na zdrowie nie mogłeś osobiście dowodzić trzynastym korpusem. Wyrażam Panu moje najgorętsze podziękowanie i polecam Panu zastępcy swemu fmp. Karolowi Horsetzkyemu von Hornthal, oficerom i żołnierzom wyrazić moje pełne uznanie *Franciszek Józef.*

CAR WE FRANCJI.

Compiegne: Podczas obiadu w Izbie handlowej w Dunkierce car rozmawiał żywo z prezesem ministrów Waldeck-Rousseau o pięknym stanie francuskiej marynarki wojennej. Carowa brała także udział w obiedzie i brała udział w rozmowie.

Podczas przejazdu z Dunkierki do Compiegne ludność stojąca poza szpalerem wojskowym witała pociąg entuzjastycznie. Przy przyjęciu na dworcu w Compiegne, o godzinie 8. wieczorem, mer miasta wypowiedział krótką mowę powitalną i podał carowej bukiet.

Do zamku udano się w powozach. Tłumy były tak rozentuzjazmowane, że z ludności można było utrzymać szpaler wojskowy. Przy przyjeździe do zamku żona Loubeta, oraz żony ministrów Waldecka i Delcasségo przyjmowały parę carska. Car i carowa po krótkiej z niemi rozmowie, usunęli się do swoich komnat.

Po śmierci Mac-Kinleya.

Waschington: Prezydent Roosevelt wyjechał do Kantonu, aby wziąć udział w pogrzebie Mac-Kinleya. Wszyscy członkowie gabinetu przed jego odjazdem zawiadomili go, że zatrzymują swoje teki, i gotowi są według sił popierać prezydenta.

Zwłoki wczoraj popołudniu przywieziono do Kantonu. Kilkumilionowa ludność oczekiwała wyprowadzenia zwłok. Gdy wdowa po Mac-Kinleyu wysiadała z powozu, aby podejść ku trumnie, zemdlała i musiano ją odwieźć do domu.

Prezydent Roosevelt, członkowie gabinetu, dygnitarze cywilni i wojskowi eskortowali trumnę.

Klęska Anglików w Afryce.

Londyn: Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji pod datą 17 b. m.: Patrol grenadyerów gwardji pod dowództwem porucznika Rebowa został napadnięty przez Burów koło jednej farmy. Boerowie wzięli Anglików w niewolę, mimo, iż ci stawiali silny opór. Porucznik Rebow i jeden z żołnierzy padli trupem; dwóch żołnierzy jest ciężko rannych. Jeden z żołnierzy, który chciał przepłynąć przez rzekę, aby przyzwać pomocy, zatonął.

Colon: Krzyżowiec „Pinzon“, który tu powrócił, przywiózł wiadomość, że kolumbijskie wojska rządowe zupełnie rozproszyły liberalnych 14 bm. pod Bocas de Toro, oraz złupiły ich działa i amunicję.

Pułkownik Gruzo zbliżył się z 300 ludźmi w łodziach i parowcach do wyspy Opatrzności, wylądował niepostrzeżenie w kilku miejscach i uderzył na powstańców równocześnie z przodu i z tyłu. Przyszło do gwałtownej walki, przyczem 30 powstańców zostało zabitych lub rannych, 40 wzięto do niewoli, inni uciekli.

Wojska rządowe miały pięciu zabitych i czterech rannych.

N A D E S Ł A N E.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**: ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.

30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).

40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
— **do Kocmyrzowa**.

11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1·39 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
— **do Kocmyrzowa**.

2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskieji Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.
3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3·20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3·27 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.
4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku
— **do Zakopanego**, kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6·25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.

7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7·45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
— **do Kocmyrzowa**.

8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Powołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze
— **do Wieliczki**

10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11·01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wseśnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11·32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa: w Rzeszowie od Jasła: w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.

6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.

6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**.

7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
— **z Kocmyrzowa**.

7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**.

12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Zakopanego**; kursuje od 1 maja do 30 września.

1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
— **z Kocmyrzowa**.

1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa

4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa
4·39 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
4·40 „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Ndwym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.

6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**.

7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
— **z Kocmyrzowa**.

8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa
9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcyą

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron.

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicyę, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 2104

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Nowości księgarni
D. E. FRIEDLEINA
w Krakowie

Rynek Nr. 17. — Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye**. Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 2·—
Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła**. Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·20 „
Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II. z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . „ 1·80 „
Bieder Edmund. **Poezye. Serja I.** Z Rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.
Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 1 0

Magazyn Nowości
pod firmą

KLEMENS ZGUD
W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.

POLECA:

Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki i wszelkie towary skórzane, 2495 6

Na każdy sezon odpowiednie modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

BREK



1434 0

piękny fabryki wiedeńskiej o oliwnych osiach w bardzo dobrym stanie do ujeżdzenia czwórki lub pary koni z siedzeniami poprzecznemi na 8 osób do sprzedania w składzie powozów **St. Cyrankiewicza Szpitalna 34 naprzeciw teatru krakowskiego.**

S. S. S....

Czy już urzeczywistnione Twe marzenia i czy jesteś szczęśliwy? Pragnę wiedzieć.

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar**, zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (1—?)

Proszek roślinno alkaliczny

najlepszy środek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

Cena 60 i 120 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów**, ul. Sykstusa l. 25, ul. Halicka l. 11 — 2486 0 **Przemyśl**, Franciszkańska l. 24.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 37 0

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar**, zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (1—?)

„Confiserie Union“ we Lwowie

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako t

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkie rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta slędowe — karmelki owocow bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowy gatunkach (Dragees, Pralinees). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herb tniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artyku świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do n wytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażen owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamia zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańsz środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, ma lady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebn do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnyc źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrow we Lwowie.

2083 5 26 Stow. zarej. z ogran. por.

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów

poleca do siewu:

Żyto „Petkus“ znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.

Żyto „Montańskie“ bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Ostkę“ zregenerowaną bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.

Przenicę „Mold Redriwer“ bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Banatkę“ z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 1 8

Ceny rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 73.

Jarosławska fabryka Biszkoptów i pierników

Stanisław GURGUL

c. i k. dostawca Dworu

zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki, są umieszczone w wystawie prób

Zjazdu przemysłowego

Ulica św. Anny

Uprasza o oglądnięcie. względnie o bezpłatne skosztowanie takowych. 2494 4

Wskutek przeniesieni szkół sprzedaję:

Wiśnie i Czereśn

wysokopienne, szlachetne tunki 100 sztuk po 60

Kasztany alejowe

2 metr. wysokości 40—70

Jabłonie i grusze

sokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych ce

TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fa konserwów i ogród handlowy w I czy królewskiej. Stacya kolei (linii L Bełzec.)

Zakopane.

Hotel Morskie O

otwarty przez cały rok.

Dom murowany 50 pokoi u dzonych z komfortem, oświe nie centralne, wodociągi. C 2471 1-8 przystępne.

Lekcyj gry skrzypcowej

początkowej oraz koncertowej ud **metodycznie i praktycz** w domu i poza domem **W. Macho** długoletni nauczyciel gry skrzypco Kraków, ul. Karmelicka Nr. 22 pa oficyna. 2426

Do serc litościwych

zwraca się z gorącą prośbą bie i bardzo nieszczęśliwa **starusz** mająca nieuleczalnie chorą córkę, o skawe **wspomożenie** jej jakim wiek datkiem — aby tym sposo uchronić ich od niechybnej śmi głodowej. — W zbieraniu składek po dniczy Administracya „Naszego Gło

---

KURS

rachunkowości państwow i kupieckiej.

urządzają fachowi instruktorowie **ul. długiej l. 37 I piętro.** Pomyślny nik prawie zapewniony. Dla Pań oso godziny. Niezamożni bezpłatnie. 2

CZESŁAW ŚMIECHOWS

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapacha

Wody: kolońską, chinową, ateńską, flakonach i na wagę;

Wody do ust: hygieniczną, mięto pomarańczową **na wagę;**

Proszek do zębów;

Pudry na wagę;

Pomady na włosy „Brillantina“

Zamówienia z prowincyi uskuteczni odwrotnie. 45

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:	**Tutki białe „Noris“** „ „ **z watą** „ **kukurudziane „Maïs Numa“** „ „ **„Maïs Albert“**	do tytoniów lekkich i specjalnych	**Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“** „ „ **„Maïs Wallis“** „ **egipskie „El Maur“** „ „ **„Offic. Club“**	do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szyko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażni krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.